Rok 28. Kraków dnia 2 Kwietnia 1896 r. Nr. 7.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

DJABEŁ



Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. D aube & Comp.** *Central Annoncen Expedition Frankfurt a. M.*

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie . . . , złr. 1.—
z przesyłką poczt. . . złr. 1.15
w Niemczech . . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dolarów 2.50
w Francyi kwartalnie franki 3.—

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Alleluja!

Naród **w niewoli** cierpi — nie umiera,
Dawno skon jego wciąż ogłasza wróg,
Łańcuch przemocy grobu nie otwiera
I nie zamyka do przyszłości dróg!
Bo duch się nie da okuć i uwięzić,
Jego nie zgnębi wielkich armji stal,
On i Sybirem nie da się wyziębić —
I nie utonie wśród łez i krwi fal!

Naród **w niewoli** walczy o swe prawa,
Które bezkarnie depcze wroga moc —
Walka to święta, szlachetna i krwawa,
Przed nią drży trwogą czarnej krzywdy noc!
Bo sprawiedliwość kiedyś sąd wymierzy,
Łzy i cierpienia biednych — zliczy Bóg,
I ten zwycięży, kto w moc **Zbawcy** wierzy,
A nie zna brudnych, pełnych przestępstw dróg!

Naród **w niewoli** — nie traci nadziei —
Męztwo i zapał zdobi jego skroń,
Miłości, wiary i wzniosłych idei —
Nie wydrze z serca silna wroga dłoń,
I nasze czoła wstydem się nie palą,
Chociaż łańcuchów wciąż słyszymy dźwięk,
Myśmy obmyci cierpień krwawą falą —
A modłów naszych nie przytłumia jęk!

Naród **w niewoli** — to nie ptak więziony,
Który o druty krwawi skrzydła swe,
To olbrzym silny — ma serc miljony —
A te nie drzemią w słodkich marzeń śnie!
Każde uderza w takt wielkiej miłości
I każde woła: **niczem wszelki trud** —
Krew, łzy, ofiary... dla lepszej przyszłości
Ojczyźnie w darze złoży — polski lud!

A choć lud wierny, przemoc gniecie, dręczy,
Drogę cierpienia wskazał znosić **Syn,**
W koronie ciernia — nie kona lecz jęczy —
Szepcze poddania i prośbę i hymn!
Ojciec wysłucha, wskrzesi i oświeci,
Polska w okowach wciąż składa mu dań,
On nas miłuje, miłuje jak dzieci —
Rychle nam święte **„Polsko powie wstań!“**

Wtedy, ach wtedy! **Alleluja** — dzięki,
Miljony ludów złożą w jeden ton,
Skończy się przemoc, skończą się i męki —
Wrogom zaświta — kara, niemoc, skon!
Więc **Alleluja** — **Alleluja** czeka,
A gdy nam je da miłościwy **Bóg,**
Nie szemrzem na to, że się wolność zwleka,
Bo zwłokę srodzej — odcierpi nasz wróg!...

☛ Numerem niniejszym rozpoczynamy drugi kwartał rb. wydawnictwa naszego. Prosimy zatem WW. pp. prenumeratorów o uregulowanie rachunków zaległych i odnowienie dalszej przedpłaty, tym pewniej, że zmiana administracji wydawnictwa tak dla dalszej egzystencji jako i wysyłania pisma o uregulowanie to przypomnieć i prosić widzi się zmuszoną.

Dumanie pana Jacentego.

Tfu! jakie to czasy nastają, toć to farmazoństwo, pogwałcenie religji i — bodajbym lepiej nie kończył!

Czy kto dawniej słyszał, by w dzień św. Józefa, tego najstarszego ze świętych, co Jezusa Chrystusa kołysał — ośmielili się ludzie gwałcić post wielki, wyprawiać bale publiczne, przykładem fijakrów wiedeńskich! O ty Krakowie, ty mały Rzymie! doczekałeś się ładnych rzeczy. Pod pokrywką „niby-to celu“ — ale jakiego? Kupna książek dla oświaty w poście wyprawiłeś „Raut panieński“. I czy myślicie że my mieszczuchy damy temu wiarę? że nam tak łatwo zamydlić oczy? E, to kpiny Mosterdzieju, my to inaczej tłumaczymy. Od środy popielcowej wypoczęły wasze nogi, odżyły chęci podobania, wydania się, poczęliście ziewać, a więc pod firmą św. Józefa — dalejże w pląsy. A niech wam włosy spuchną za taki przykład dla maluczkich i nieoświeconych!

Mocny Boże! w wielkim poście „raut panieński“ pod protekcją Krakowianek! No, no! — ładna mi sprawa, to mi to gorzkie żale, to mi to przygotowanie się do uroczystości Zmartwychwstania!

Narzekają: ciężkie czasy! — gdzie tam ciężkie, kiedy na myśli jeno, jak to mówią, „niebieski migdał“... byle życie jedwabiem się snuło, a czy bratamy się z grzechem, czy narażamy na pośmiewisko, to już dziś stara bajka — nawoływanie — to groch rzucany na ścianę!

Tem więcej mnie to gorszy i gniewa, że w wir szału i zapomnienia wplątały się Litwinki, dla edukacji w Krakowie przebywające. Czyżby już zakażone nihilizmem moskiewskim do nas zagościły? czy nie spłoną po rozwadze, że krok ten fałszywy do rodzinnej prześladowanej Litwy doleci, a może tam już o nim wiedzą??? Ej! ej!...

A w jakim to ja byłem kłopocie co odpowiedzieć naszym kochanym Krakusom z Łobzowa, Prądnika na zapytanie: „Słyszeliście p. Jacenty, jak to panie i pany sprofanowali nasz narodowy strój? Nie godzi się takiej krzywdy wyrządzać i w naszej poczciwej sukmanie, pasiku z kółeczkami i czapeczce z piórkiem — tańcować w wielkim poście do białego dnia. Chcieli się pohańbić, to niechajby w swoich fraczkach i spodnicach z ogonami — grzeszyli do upodobania. My im pożyczymy naszych kierezyj, gorsecików — ale nie na takie plugastwo, a zkąd oni mają prawo w naszych strojach hecować?“

— Kiedy, jak, co? — niby nieświadomy, zapytałem.

— A dyć o północy, jak nastał dzień św. Józefa, dwanaście par na jakiemś tam dziewuchów balu — takie żydowskie zapusty wyprawiano! Jak Bóg żywy nie darujem, protestujem — to niegodnie — my prawi Krakowiacy nie pozwalamy!

Po tem wszystkiem, nic dziwnego, że nie mogę się uspokoić co to ta, jak ją nazywają emancypacja na świecie nie zrobiła? Dawniej dziewice polskie — słynęły bogobojnością — a dziś, jawnie, publicznie, afiszami po rogach ulic zapraszają na bal tańcujący w wielkim poście!..

Oj! żebym wiedział jaką drogą zanieść skargę do św. Józefa, by was protektorki i uczestniczki rautu — ukarał staro-panieństwem, nie wachałbym się, spisałbym imienną listą i dopilnował wyroku.

— Ale próżne gadanie, Jacenty nie odmieni ducha czasu, a chociażbym i z Marjackiej wieży ryknął **urbi et orbi**: „wstyd wam Polki Krakowianki i Litwinki“, to wy rozśmiejecie się i na przekór nawet w wielki piątek hecę jaką wyprawicie!...

Niechaj-tam! — niechaj-tam!!!

Nowa reforma wyborcza.

Reforma wyborcza — warzona, pieczona,
Jeszcze nie zrodziła — z bezsilności kona!
Spieszą więc ojcowie — kończą powijacze,
By ochrzcić coprędzej — gdy tylko zapłacze!

Zwija ojciec jeden — drugi mu pomaga,
Łączy polityka — cywilna odwaga!
Syn co nie urodził — tańczy jak w ukropie,
Rodzicieli, kumów — ostatnim tchem kopie!

Spogląda świat zdala — spogląda i zblizka,
Nie było równego — temu widowiska!
Choć jeszcze nie żyje — choć jeszcze nie w ciele,
Już wszech-krajowemi — językami miele!

Do kogo wyrodzi — próżno mędrzec pyta,
Gdzie ojców za wiele — wyrocznia spowita!
Chociaż ten spodziewa — ów nadzieje wije,
Ten sprawdzi reformę — który ją dożyje!!!

A. K.

UWAGI ŚLEDZIENNIKA.

No i nie dobrze się stało, że ten pan Mierzwiński do Krakowa przyjechał? Gdyby nie to, świat by nawet nie wiedział, że istnieje jaki pan Szopski. Dopiero kiedy się wydrapał na wysokie **c** czy tam **cis** króla tenorów i zaczął mu wymyślać od falsetów i niemuzykalności — ludziska zdziwieni tą śmiałością, zaczęli się pytać jeden drugiego: kto jest ten pan? No i dowiedzieli się, że to jakiś belfer od klawi-cymbału, który za pośrednictwem „Czasu“ usiłuje dowieść, że Malarski jest lepszym tenorem od Mierzwińskiego. — Wolno psu na Pana Boga szczekać, jak mówi przysłowie — dlaczegóżby więc i panu Szopskiemu nie wolno było ujadać w ten sposób na Mierzwińskiego. Dziwi mnie tylko, że „Czas“ mu na to użyczył miejsca w swoich łamach i podobno jeszcze dopłacił za to po parę centów od wiersza. Pamiętam przecież, że jak p. hr. Jędrzej Potocki dał kilkadziesiąt centnarów węgla dla biedaków w Krakowie, to ten „Czas“ nie miał dosyć słów na wychwalanie takiej obywatelskiej ofiarności. O wiele hojniejszym był p. Mierzwiński, który tyle kroć śpiewając na różne dobroczynne cele a ostatecznie w Warszawie, w Twwarzystwie imienia Moniuszki tysiące rubli przysporzył tej instytucji Więc chociażby z tej racyi nie godziło się „Czasowi“ pozwalać byle komu w swoich łamach ujadać w ten sposób na człowieka, który sto razy więcej zasłużył się społeczeństwu od niejednego hrabiego.

Znałem jedną jejmość, co jak się przynajmniej raz na dzień nie wykłóciła z kim porządnie — nie nawymyślała komu — to chorowała z tego. Nasze miasto z pewnością od tego nie zachoruje — bo nie ma dnia, żeby ktoś komuś, czy w Radzie m. czy w magistracie — nie nawymyślał. Kłócą się ludziska o byle co, kłamią z przeproszeniem jak moskale, podsuwają koncepta o których się nikomu nie śniło i tak zajadle szarpią gdzie się da, że dziwić się trzeba zkąd to w tak bogobojnem mieście jak Kraków, gdzie tyle kościołów — zkąd powtarzam tyle żółci się czerpie i dla czego?

Jedynie to sobie tłómaczyć można chyba powszechną schorzałością, która się w umysłach coraz bardziej osadza i wypaca nienawiść. Stańczyki wygadują na demokraktów, demokraci na stańczykach uczciwej nitki nie zostawiają. Dla tego też gdy mi kto zaprzeczy i o wspólnej zgodzie mówi — to mnie pusty śmiech bierze i na myśl przychodzi owa piosnka: tańcowała ryba z rakiem a pietruszka z pasternakiem, cebula się dziwowała.., oj ta cebula... podobno ona się już nietylko dziwi ale i śmieje — bo dobrze na tem wychodzi, że mądrzejsza od pietruszki i od pasternaku!...

Najnowszy komenjusz.

Der neugeboren' — nowo narodzony,
Der neugewählte — nowo-narzucony!
Die Propination — nowa, ważna racja,
Der Despotismus — najnowsza kreacja!

Der Ochs und Esel — wołek i osiołek,
Herr Delegate — głuchoniemy stołek!
Brandwein mit Würsten, zbroja wyborowa,
Gehirnloser Kopf — pozłacana głowa!

Germanisiren — najnowsze zasługi
Russifiziren — ruskie ciągnąć pługi!
Die Decoration — ozdoba na szyję,
Die Constitution — przedwyborcze chryje!

Ritter von und de — równości dodatki,
Helme und Kronen — spuścizna dla dziatki!
Edelgeboren — zasługa na życie,
Hoheit, Excellenz — na starość przykrycie!

Er — odpowiada — tykaniu w sekrecie,
Sie — równe całkiem polskiemu „waszecie“,
Vater und Mutter — ojciec i macierza,
Bruder und Schwester — niewarte halerza!

Polnischer Jude — nazwa honorowa,
Ein Galizianer — narodowość nowa!
Ministerbruder — złożone to koło,
Elend — to nędza, a *nackend* — to goło!!!

A. K.

Z MIASTA.

Towarzystwo Imienia Kościuszki obchodziło pamiątkę, jak 102 lat temu **Bohater** racławicki, na rynku krakowskim przysiągł narodowi.

We wtorek (24) w kościele Panny Marji ks. prałat Krzemiński odprawił nabożeństwo uroczyste, a następnie wobec grona licznie zebranych, odsłonięto tablicę, umieszczoną w murze domu przy ulicy Loretańskiej, w miejscu, gdzie dawniej była furtka, którą Kościuszko 24 marca 1794 r. wyszedł dla spełnienia wielkiego aktu narodowego.

We środę (25) w sali „Sokoła“ odbyło się zebranie, zagajone treściwem, pełnem patrjotyzmu przemówieniem posła Bojki, a następnie urozmaicone: deklamacjami, śpiewami i popisem muzyki bierzanowskiej. Poważny nastrój towarzyszył uroczystości aż do chwili, kiedy na zakończeoie zabrzmiała pieśń **„Jeszcze Polska nie zginęła“**. Zaledwie pierwsze struny akompaniamentu odezwały się, grono wichrzycleli, złożone z kilkuset osób, shańbiło zebranie i ryknęło pieśń międzynarodową **„Sztandar czerwony“**. Nie pomogło nawoływanie komitetowych do porządku, nie mogła zagłuszyć muzyka, świst, sykanie, przygasło światło, panika się wzmagała i takt tylko nie dopuścił (ku zmartwieniu moskali) skandalu.

Smutna to notatka, a jednak prawdziwa i o tyle fatalniejsza, że, jak się już przekonano, skandalu dopuścili się członkowie Towarzystwa **„Brüderlichkeit“**.

Z zasady nie popieramy kastowości, ani przeciw niej walczymy, w tym jednak wypadku, w tej tak strasznej obrazie uczuć narodowych, musimy powtórzyć z innymi: **„I znowu oni“**. Lecz to za mało, napiętnujemy to dosadniej — to — to tylko nahajką wybryki podobne skarcićby należało. Wstydźcie się niesforni brutale, szczekacze, napiętnowaliście się hańbą — splugawili co najdroższe!...

Mieszkańcy ulic: plac Matejki, Filipa i Warszawskiej, żalą się i słusznie, że z pod opieki wyjęci zostali. Ciągłe dniem i nocą burdy, zaczepianie przechodniów, gorszące śpiewy, ba nawet niekiedy i nieprzyzwoite przystanki — to prawdziwa plaga.

Wieczorami zbierają się terminatorzy w szkole rękodzielniczej, po nauce zastęp kilkuset poczyna hałas, bójki bądź sami z sobą — bądź z przechodniami, a gdy tego jeszcze zamało — urządzają napad. Niedawno przypuścili szturm do handlu Saudera, posypały się pociski błota, zajęczały szyby, błoto zalało wnętrze sklepu a sprzedawane tam chleb i bułki — wstrętnie ugarnirowane zużytkować już się nie dały.

W dniu 29 marca, około godziny 11 w nocy, rzucono kamień dwukilowy do mieszkania Dawida Findera; mniejsza, że pocisk zgruzgotał trzy szyby, mogło bowiem być gorzej, gdyż tuż pod oknem spoczywała półroczna dziecina i nie wiele brakowało a uliczny ten aureolit mógł spowodować wypadek. Napadani w ten lub inny sposób, nie mają odwagi upomnieć uliczników, bo w odpowiedzi obici lub zbryzgani by zostali.

Powiecie: to przesadzone — przecież mamy policję?

Tak, może inne ulice zostają pod jej opieką — na całem bowiem terytorjum Kleparza z przyległościami — jeden tylko policjant jak automat pilnuje wyłącznie kasy Dyrekcji kolejowej — dalej w prawo, w lewo nigdzie ich nie ma, to też Kleparz to prawdziwe pole popisu ulicznego! Przy równouprawnieniu, na które w mniej potrzebnych razach powołujem się, mamy prawo przypomnieć się i prosić dotyczącą Władzę o opiekę i poskromienie złego!...

CHÓRY.

Chór urzędników.

Korowodem chodźmy długim,
Uczcić go dziś fakelzugiem;
Na cześć jego wznieśmy głosy,
Że polepszył nasze losy.

Chór giełdziarzy.

Niech jemu szlak złomi koszczi,
Że na nasze on szwiętoszczi —
Że na giełdę naszą bluźni,
Chcąc podatek zwiększyć później.

Chór szlachty.

Krew z krwi naszej i kość z kości —
Miejskie proteguje łyki,
Za takie obrzydliwości,
Godzien jest kociej muzyki.

NADZIEJA.

— A to ci nas Antek przykroili, za te małe pokierowania, cztery lata przesiedzieć w więzieniu a w dodatku w Chęcinie — to za wiele — zapomniemy rzemiosła.

— E, może się to jako skróci. Car będzie się koronował, może umrze, albo jakto z niemi bywa, ołów połknie — będziem mieli manifest, łaski...

— To nie dla nas ta okolicznościowa moskiewska łaska, bo dobrze mówią mani—fest.

— Może innych, ale nam profesjonistom, co to ręka w rękę idziemy z czynownikami — zawodu nie zrob .

DO WIOSNY.

Jużeś przyszła zielona wiosenko,
Witajże nam kochana panienko!
Witajże nam dąbrową zielona,
I ty witaj ptaszyno stęskniona!
Słońce pali gorące jak w żniwa,
A to rzadko na wiosnę tak bywa;
Hej słoneczko! co stało się tobie —
Czemu grzejesz niby w letniej dobie?
A słoneczko odpowie: Bóg kazał,
By młodzi szron zimny nie zmrażał;
Co wyruszą na kośbę do lasu —
I nie mają wygrzewać się czasu!
Hej dąbrowo zielona, kochana!
Czemuś smutna i czemuś stroskana,
Żeś listeczki spuściła płaczącą —
Czy cię razi słoneczka — gorącą.
Czy się boisz, czego ci tak smutno,
Drwale spadną — gałązki ci utną?
A dąbrowa: dziś szumieć nie można,
Trza rozważać — rozważać z ostrożna.
Bo poganin zdradą ku nam pała —
Ot i smutku — przyczyna ma cała!
Hej słowiku, kochanie cóż tobie?
Takiś smutny jak brzozka na grobie.
Wszak ci dzióbka nie gniotą obroże,
Więc i czzemu nie śpiewasz nieboże?
Cicho dziewcze odpowie ptaszyna,
A któż dzisaj spiewanie poczyna.
Kiedy Matka, ojczyzna w niewoli —
Nie śpiewać nam, bo ciężko i boli!
Może potem gdy zmożemy wroga,
Gdy przeminie obawa i trwoga —
I jak dosyć nakosim moskali —
Będziem sobie wesoło śpiewali!...

Marja Bystryk.

Z tematów galicyjsko-szlacheckich.

Oj wezmę ja konia, oj wezmę ja kontusz
szablę przywiążę,
Dam się wybrać posłem i z czołem wyniosłem
na sejm podążę.
A gdy już w sejmowej, wielkim gmachu owej
sali zasiędę,
To przez konsekwencję, przez całą kadencję
mówić nie będę.
A gdy się już skończy, a gdy się już skończy
kadencja owa,
Rzekną ludzie tutaj, rzekną: poseł siedział
poseł niemowa.
I każą mi wyrżnąć, wyrżnąć na mem krześle
oj, na pamiątkę:
Tutaj poseł siedział, co nic nie powiedział
dziennie za piątkę.
Niechaj czyn ten wielki, po wieki dalekie
jak słońce świeci,
Niechaj o nim wiedzą, niech go naśladują
starzy i dzieci.
Bo każdy powinien, bo każdy powinien
pamiętać o tem,
Że mowa jest srebrem, że mowa jest srebrem
milczenie złotem.

Galilejczyk.

Szarada.

Wlewa olej młodzi — z igły stan wywodzi;
Ciągłe robi hece — a uczy **a, b, c.**



Car Mikołaj: Christos woskres!!!

Francya: En effet, il a ressuscité!
Bułgar: Woistinno woskres!

Serb: Spasibo tebe wa woskresenie!
Czarnogórzec: Pomiłuj — spasi wo imie woskresenja.

Hałyczanin: Wierym carskomu słowu czto woskres!
Polak: Chrystus zmartwychwstał! — to prawda, ale i Polska zmartwychwstanie!...

W restauracji kolejowej.



— **Nadkonduktor.** *Panie Konduktorze! tam masz pan pociąg! a pan tutaj?!*
— **Konduktor.** *Panie Nadkonduktorze! bo ja i tutaj mam pociąg i to extra-pociąg.*

W CYRKU.

1.

W loży.

— A! pani hrabina tutaj? A ja sądziłem, że w teatrze.

— A co to dzisiaj w teatrze?

— Zimowa pora Szekspira.

— Przyznam się panu, że nie lubię bywać na sztukach nieznanych autorów — to zawsze rezyko. A przy tem w naszych sferach nie ma teraz zwyczaju chodzić do teatru. Hrabia Staś, choć to niby z obowiązku, jako profesor literatury, musi się czasem poświęcać, bywa tam ledwie parę razy do roku i to na sztukach pisarzy naszej partji. Ale ja co nie mam tego obowiązku, wolę zawsze cyrk, to nie równie zabawniejsze.

2.

Na galerji.

— Kundusia mi pedziała, że panna Maryjanna dzisiok w tyjatrze — a panna Maryjanna tutok.

— Żeby dawali Szklannom górę — to nie mówię, jak czo innego, to wole czyrk, bo to zabawniejsze.

— Nie spodziewałem się, by ten słoń Blondin był rzeczywiście tak mądrym?

— Chciałbyś, żeby Henry byle durnia z sobą woził? przecież na zawołanie i tanim kosztem znalazłby tuziny takich okazów?

— Gdzie?

— No, bodaj i u nas w Krakowie.

Dumka.

Tam na stepie na zielonym,
U mogiły stóp,
Stoi kozak z koniem wronym,
W zimny patrząc grób.
A na grobie, na mogile
Czarny stoi krzyż!
Tyle ich jest tutaj, tyle,
Ty kozaku wiesz!...

Hej Kozaku, ty najlepiej
Wiesz, co było tu,
Co się działo na tym stepie
Pośród traw i mchu:
Dzika horda harcowała,
Przelewając krew,
Albo w jasyr zabierała
Kwiecie polskich dziew!

O! wiem wszystko! serce pęka
Mi od wspomnień fal!
Gdyby ich dosięgła ręka,
Pomściłbym mój żal!...
Ach me dziewczę ukochane
Wróć mi Boże, wróć!
Pociesz serce me stroskane.
Albo życie skróć!

O. Lissa.

W kawiarni.

— Czy uważasz, że ten zwyczaj zwodzenia się na prima aprilis coraz więcej wychodzi z mody.

— Nic dziwnego. Teraz ludzie nie czekają na prima aprilis, ale zwodzą się cały rok, np. komisja wodociągowa, czyż ta nie urządza nam prima aprilis przez lat tyle, albo Rada miejska z reformą statutu wyborczego, albo posłowie nasi, co przed wyborami tyle obiecują, a po wyborach pokazują nam figę na prima aprilis.

— A ten panicz, czyż nie zwodzi?

Do państwa X. lata chodzi,
Na herbatkę, na obiadki —
W charakterze konkurenta —
Potem zrobił wybieg gładki,
I urządził im na święta
Okropne prima aprile,
Bo wziął z inną ślub i tyle.

Ta panienka znów przed ślubem,
Kochała się strasznie w lubym —
Była wzorem wszystkich cnót,
Cicha, skromna, no — że cud!
Dziś gdy nosi nazwę żony,
Zrobił się z niej czart wcielony —
No, powiedźcież sami, czyliż
Nie jest to prima aprilis?

Dwa sztandary.

Socjaliści zmącili uroczystość Kościuszkowską odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“ — „Czas“ zaś zanucił w tym samym celu swój „Czerwony sztandar“. Obu tych sztandarów choć różna nuta, ale treść jednaka: precz z uroczystościami narodowemi!

Pod telegrafem.

Co? mam siedzieć dwa dni w areszcie za tych kilkanaście głupich półkwaterków, com spuścił do tuby na Kaźmierzu? Panie komisarzu, to jest grnba niesprawiedliwość a i niewdzięczność ze strony pana komisarza, bo ja jeżelim się ululał z przeproszeniem, to tylko z miłości do pana komisarza. A jak Boga kocham — tak prawda. Bo jakźmi powiedziano, że panowie urzędnicy będą mieli większe pensyje pod tom kondycyją, że prześwietny rząd będzie brał większe podatki od wódki i innych gorących napojów, tak zaraz powiedziałem sobie: Mateuszu, teraz twój psi obowiązek chlać harę. arak, bretnalówkę — co się da, bo im więcej będziesz chlał, to kużden urzędnik będzie miał wyższą penksyjom — i pan komisarz także — i wszyscy. No i urżnąłem się z miłości dla pana komisarza, a pan komisarz za to do ciupy mnie paknje — mnie, dobrodzieja swego. To to taka wdzięczność?

Wędrówka po Krakowie

A—B—C.

(Nadesłane).

. . . . Słuchajcie Panowie!
Wiecie dokładnie, że w mieście Krakowie,
Co ma największy w Europie rynek,
Gdzie ile chłopców tyle i dziewczynek;
Gdzie mimo modłów, mimo nabożeństwa,
Dzieją się jednak wszelakie błazeństwa;
A djabeł kusi tu niejedną babę —
Jest bruk z asfaltu, zwany linją **A—B.**
A mimo wiatru na linji ciągłego,
Co wieje strasznie prawie dnia każdego,
Ku pannie Marji, potem pędzi w pole,
Biorąc cylindry, kręcąc parasole —
Pomimo tego ów bruk asfaltowy,
Łysi, blondyni, siwi, białogłowy —
Tłuką bez przerwy z rana do wieczora,
Czy to gorąca, czy to zimna pora.
„Bo całe miasto co żyje z finansów,
Musi mieć przecież kącik do romansów...“
Powiecie może?... Nie racja fizyka;
Lecz tu **on** z **oną** zawsze się spotyka.
Tu mąż niejeden — gdy żona odjedzie —
Westchnąwszy mocno chodzi po obiedzie;
A choć się zmęczy przez spacerowanie,
Miły uśmieszek na deser dostanie...
Pełen uczucia, pełen uprzejmości,
Bo nieobecna żona nie zazdrości.
A choć ksiądz woła, że niesfornie żyjem,
Gdy żony nie ma, nikt nie weźmie kijem.
Owszem przeciwnie, jeszcze prędzej nawet
Żona mężowi oddaje wet za wet.
Tu i myśliwi biorą stanowiska,
Bo każdy może przypatrzyć się zbliska,
Jak ciągną słomki, trzepiąc skrzydełkami;
Tu i nabożniś — mówiąc między nami —
Skromny, wstydliwy z natury dobrodziej,
Czule się wdzięczy — gdy na **A—B** wchodzi.
Nawet dewotka, sto klepiąc pacierzy,
Jeśli myśliwy na **A—B** wymierzy,
Chociaż nabożna obejrzy się skromnie
I myśli w duszy: „Ach on mierzy do mnie!“
Ba! żydzi nawet. gdy tu spacerują,
Tak jak na **B—C** rubli nie wekslują.
Zgoła że wszyscy — gdy jest we zwyczaju,
Męzkiego czy też żeńskiego rodzaju,
Starzec, chociaż go ciężki kaszel dusi,
Po linji **A—B** spacerować musi.
A **on** czy **ona**, odbywszy tu hece,
Położy uszy i zmyka na **B—C.**
Ale jeszcze *post scriptum...* znów na linji [**C—D**
Mimo kilku księgarni — widać wielką [biedę;
Ochota do czytania wstąpić się tu boi —
Bo warta na odwachu nieustannie stoi.
Jeszcze jest jedna linja... tak nazwana **A—D,**
Ta znowu mimo chęci ma dość wielką [wadę;
Bo że tu kamienica jest „pod Baranami“,
Więc z tych, co tędy idą pod pachą z książ- [kami,
Każdy marzenia swoje gdzieś tam w górę [wznosi,
A nie uważa na to co pod pachą nosi!...

Cwikler.

Telegramy.

Berlin. Zamknięto do szpitala warjatów jakiegoś szaleńca, który podał do rządu projekt redukcji armji do minimum, użycia żołnierzy do robót w polu i stawiania za pieniądze zaoszczędzone fortyfikacyj na granicy Alzacji i Lotaryngji.

Warszawa. W programie obchodu koronacji carskiej ukutym w Petersburgu — deputacja polska wykluczoną została. Szuwałow, szczwany polityk, uznał wykluczenie za niepolityczne i wyjednał dopuszczenie wybitniejszych, a przedewszystkiem b ł a c h o n a d i o ż n y c h osobistości z Warszawy i Priwiślańskawo kraja. Za pośrednictwem gubernatorów rozpisał konkurs. Chętnych wzięcia udziału nie zliczyć, a że liczba jest ograniczoną — przeto wybór odbędzie się przez piśmienne oferty, kto więcej złoży na tajemniczy dotąd cel — otrzyma pierwszeństwo. Kilkanaście miejsc zarezerwowano dla stańczyków i moskalofilów galicyjskich.

Petersburg. Książe Ferdynand bułgarski, święta Wielkanocne spędzi w Petersburgu u kuma cara Mikołaja. Przygotowują przyjęcie wspaniałe, a nawet jak wieści noszą — oddzielne dla księcia święcone, którego resztki wysłane będą do Sofii dla wierno-poddanych.

W drugi dzień świąt, nie wiadomo tylko czy dla zwyczaju, czy też dla manewru politycznego, car osobiście ks. Ferdnnandowi sprawi **śmigus vel lanie.**

Z kroniki karnawałowej.

Kto tylko spojrzał na balową toaletę pani Pokapańskiej — musiał jej przyznać plamę *) pierwszeństwa.

*) Czytaj palmę.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie, Grób Mickiewicza i Skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godz. 10, w niedziele i święta o godz. 11½.

Skarbiec kościelny codziennie o godzinie 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (w kościele św. Piotra), oraz skarbiec kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Kościół Panny Marji.

Wielki oltarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie,

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferje, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów od osoby. W niedziele od godz. 10—12 bezpłatny.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, natu-

Dalszy ciąg Przewodnika.

ralnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Slawkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11 do 3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby, zaś w każdą pierwszą niedzielę miesiąca bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jag. w Collegium physicum przy ulicy św. Anny na I piętrze, otwarty w każdą niedzielę od godz. 9 do 1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jag. w Collegium physicum przy ulicy św. Anny na I piętrze, otwarty w każdą sobotę i niedzielę od godz. 11 do 1 w południe.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9 do 1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Instytucje finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny, Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, ul. św. Krzyża

Dentyści.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Florjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Apteki.

E. HELLERA apteka pod złot. słoniem ul. Grodzka w Krakowie. Główny skład materjałów aptecznych, wód mineralnych, specyfików krajowych i zagranicznych, perfumeryj, cognaców, kosmetyków przyrządów hirurgiczn. i gumowych, win leczniczych. Apteki chomeopatyczne sprzedaje całe i kompletne.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokolowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacje na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich STANISŁAWY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Koncesjonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Zakład artystyczno-fotograficzny.

WACŁAWA NAWOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wymagań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, buduarowych, makartowskich, röjal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

MARYA DERDZIKOWSKA w Krakowie, ul. św. Jana Nr. 4. Skład i pracownia obówia męzkiego i damskiego. Poleca Sz. Publiczności. wielki wybór obówia męzkiego para od 3·50, damskiego od złr. 3. Wszelkie reperacye uskutecznia szybko i dokładnie.

Magazyny i handle.

BAZAR KRAJOWY (Kraków ul. św. Annny i Wiślnej 1. Utrzymuje na składzie: Płótna, sukna, płócienka, drelichy, kosze, kufry, meble bambusowe i wiele innych rzeczy do użytku codziennego.

BRACIA BILEWSCY dawniej J. Czynciel syn, w Krakowie obok kościoła N. P. Maryi. Pracownia rękawiczek, bandaży i szwalnia bielizny męzkiej założona w r. 1850 oraz Magazyn galanteryjny i konfekcyi męzkiej, przybory podróżne, płaszcze gumowe angielskie, szlafroki, kurtki do polowania, mydła i perfumerye itp. Czapki i kapelusze męzkie filcowe. Kalosze rosyjskie.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem" Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULTZ w Krakowie, Rynek Nr. 32. Handel towarów norymbergskich i galanteryjnych. Skład różańców i koronek kokosowych, kościanych, drewnianych i szklannych, obrazków świętych, krzyżyków, pasyjek i medalików. Wielki wybór korali prawdziwych i paciorków szklannych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu, przybory do robienia kwiatów, liście najrozmaitsze, papiery i bibułki w arkuszach lub wycinane, nożyczki, noże, scyzoryki i brzytwy angielskie. Potrzeby do umundurowania dla pp. oficerów i urzędników państwowych. Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwia. Handel założony w 1774 r.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem". Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p. Hurtowny skład benzyny, eteru, terpentyny, ul. Długa N. 34.

Cukiernie.

ADAM ROSZKOWSKI, Plac Szczepański.

Znana ta Cukiernia przeniesiona z Rynku głównego na Plac Szczepański — zaprowadzona na sposób warszawski, poleca wykwintnie urządzone pokoje dla dam i osób nie palących — oraz osobne pokoje dla palących urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. — Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych. Sala bilardowa. Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smażonych, ciast. Lody, likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

WINCENTY KONDOLEWICZ przy ulicy Floryańskiej Nr. 33.

Hotele.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów męzkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Sławkowska 32. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

Zakład optyczny.

A. BIASION w Krakowie optyk Kliniki Okulistycznej c. k. Uniwers. Jagiellońskiego. Magazyn założony w roku 1801, skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych. Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku. Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich. Wszelkie reperacje uskuteczniają się natychmiast. Przybory różne: do pisania, rysowania, i malowania. Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych, wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów, Skład papierów listowych francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi monogramami oblong Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.

Pracownia rzeźbiarska.

KAZIMIERZ WAKULSKI rzeźbiarz otworzył swą pracownię przy ulicy nad Wisłą l. 4, w Krakowie. Wykonywa roboty kościelne, a mianowicie: ołtarze, ambony i wszelkie sprzęty kościelne, rzeźby do mebli, dekoracye salonowe, drzewne i gipsowe. Obstalunki załatwia w jak najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. Poleca się łaskawym względom Przew. Duchowieństwa i Szan. P. T. Publiczności.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 7 „DJABŁA“ 1896 r.

To i owo.

Burda, wyprawiona w „Sokole“, przekonała, jaka to jedność w stowarzyszeniach naszych panuje. Dziś, kiedy obchód uroczystości Kościuszkowskiej wypadł nieudało, za co słusznie komitetowi nagana należy, dochodzą wieści, że **Komitet** udziału nie miał, że uroczystość ta na własną rękę kilku osobników urządzoną została. Wygodnieby to było podobnym wiechciem wykręcić się, — czytaliśmy jednak plakaty, zaproszenia: **„Stowarzyszenie Imienia Kościnszki** urządza obchód i t. d.“. Skoro zatem **Stowarzyszenie**, a więc bez kwestji, nie damy się przekonać, że i **Komitet** istniał, tem pewniej, że zawiązywanie **komitetów**, to pole popisu, to choroba chroniczna. Skoro myśl jaka poważna, celowa lub tym podobna wyłoni się — **komitetowi, protektorzy, protektorki**, jak grzyby po deszczu, z różnych dziur wyłażą, poznać ich łatwo po kokardzie w klapie lub innych udekorowaniach.

Gdyby uroczystość Kościuszkowska wypadła — mniejsza świetnie — ale poważnie, nie brakłoby **sobków**, wyciągających łapy po aplauz, a że przeciwnie się stało, dalejże nurka, **to nie ja, to nie my, to tam ktoś**. Śmiesznie to wygląda, a co gorzej jeszcze, zapieranie podobne daje pole *Czasowi* solidaryzować z *Naprzodem*, plwać i wyśmiewać, co święte, narodowe. Lepiej zrobią ci, którzy zapierają się **komitetowości**, jeżeli wyspowiadają się przed narodem i w pokorze *„Maxima culpa“* — uderzą!

Zachód świąteczny, tak jest wyraźny, ruchliwy — że gdzie nie spojrzysz, gdzie się nie obrócisz — spotkasz się bądź w koszu, bądz za oknem: z szynką, kiełbasą, indykiem, jajami i innymi kulinarnymi wymysłami. Tam bielą, ówdzie myją, trzepią kurze, szykują stroje, spisują kolejkę **wyżerki**, przygotowują **śmigus**, odkładają helery na **Rękawkę** — słowem: Kraków widocznie znękany postem, wyczekuje Alleluja!

Posługacze publiczni uwijają się około banku zastawniczego, obserwanci świąt, chętnie, skoro mamy już ciepło, dają do przechowania futra, oberoki, a są i tacy, którym zegarki, biżuterje — nie zaspokoją pragnień — lepiej je uwięzić, a natomiast zjeść i popłukać gardło. A cóż to dopiero mówić o tych specjałach jak: **baby bite, petynetowe, strojne mazurki, placki szczypane, kołacze** — toć to kąski i smakołyki, rok na nich czekamy, a że później na nowo post wielki poczniemy, będzie on znośniejszy, zazieleni się, nie braknie szczawiu, łobody, aljas szpinaku, żab, ślimaków i wreszcie, samo powietrze wiosenne ożywi, da nam siły.

Bywaj więc zdrów śledziu, barszczyku — schudliśmy pożywając was — doczekaliśmy świąt — używajmy! A że tam ktoś łaknie chleba — w święta o podaniu ręki nie ma mowy *prima haritas ab ego*.

Ach! to *ego!* zaledwie trzy litery, ale wałkowane, opasałoby świat w około i jeszczeby coś w zapasie zostało.

Miałem dodać, ale łamy odmówiły miejsca — pózniej — jeżeli dożyję, dokończę.

Z.

Ulicznik krakowski.

Majster pocięglem spętał mi nogi,
Siedzę na zydlu niby przykuty,
Nie puści krokiem za domu progi —
Rad nie rad siedzę i łatam buty.
Choć na ulicę leciałbym lotem,
Bo w domu nuda — już się sprzykrzyło —
Gdybym się wymknął — to cięgi potem,
Powiem przynajmniej co mi się śniło:
„Tuman zawiei nad miastem leci,
I ponad rynkiem — kręcąc się młynkiem,
Zionie dym siarki — aż biorą ciarki!
I z czarnej chmury, z ogniów pożogi,
Widno pazury, ogon i rogi —
Język obrzydły i straszne widły.
Więc jaki taki, starce i żaki,
Szwaczki, kokietki, pentelki, hetki,
Patrzą wśród trwogi — co to za rogi?...
Wtem grom wylata i w strasznym huku,
Postać kudłata staje na bruku —
W wieńcu ognistym, w dymie siarczystym
I rezolutnie — trzy kozły utnie,
Potem ogonem machnie dokoła
I groźnym tonem silnie zawoła:
Z woli szatańskiej — piekielnej Mości,
W gród chrześcijański w grono waszmości
Wpadam jak kula — hula babula!
Któż sie ośmieli — toczyć bój z biesem!!
Jam czyścicieli w piekle prezesem
I wpadam po to — by czyścić błoto!
Boć to w zwyczaju, jako mnie zda się
Że w waszym kraju i w waszym Czasie —
Choć niema biesów, jest huk prezesów!
Więc do was pędze — męże nadęte —
Ja wam rozpędzę **Dolce farniente**,
Nie dam gnić we śnie i wzrastać w pleśnie.
A to narzędzie co je mam w łapie,
Może podrapie — lecz czyści będzie,
Błotko wyklepie — a kurz wytrzepie.
Hej do ordynku — stawać na rynku:
Polityki, akcyźniki,
Karciarze, lichwiarze,
Wydziercy, oszczercy,
Młódź złota — hołota!
Hei! samoluby — sługi rachuby,
Hej! obłudniki, marnotrawniki,
Lizuski — jezuski,
Kokietki — ascetki,
Dewotki i cnotki
Małe, duże — w lisiej skórze,
Szarpiące sławę — proszę na sprawę.
Panny i panie — próżne zżymanie,
Daremne żale — Djabeł się wcale
Przekupić nie da. — Oj! będzie bieda!
I to wyrzekłszy spełnił wyroki.
Nuż na wyskoki — niosą djabełki
Miotły, miotełki — kopy. tuziny
Smukłe bizuny, płacz i zgrzytanie —
Odbyło się lanie!...
A gdy minęła zajadłość wściekła —
Wśród dymu siarki, czmychnął do piekła!“

U JUBILERA.

— Proszę pana, zepsuło mi się serduszko.

— Czego mu brakuje?

— Co nie włożę zaraz wylatuje, czy niemożnaby temu zaradzić?

— Nic łatwiejszego — trzeba iść za mąż.

— Co?... cóż to ma znaczyć? obejdę się bez pańskich uwag!

— Sama pani przecież żądała rady!

— To prawda, ale ja mówiłam o moim medaljonie.

— A, to najmocniej przepraszam... W takim razie obejdzie się bez małżeństwa — damy tylko sztyfcik lepszy.

Śmigus.

Stary to zwyczaj — więc jako stary —
Pełen uroku i pełen wiary.
Emaus pono daje początek,
Lecz z czasem zeszedł na inny wątek,
Bo dawny „śmigus vel oblewanie“
Świat chętnie zmienił... na zwykłe lanie.
Więc się też leją co dnia i roku
Fusy i męty — kały rynsztoku.
Żeby się lały — to mniejsza o to —
Byleby z sobą zabrały błoto.
Ale przeciwnie, brudem, pomyją
Ludzie się chlapią — na siebie wyją —
Z małym wyjątkiem każdy dziś zlany,
Sumienie brudne — bo w czynach plamy,
A choć się skąpie po same uszy
Wnet się otrząśnie, wnet się osuszy
I jawno-grzesznik na zawołanie
Znowu zasłużył by mu dać lanie
Pycha, oszczerstwo, maska obłudy,
Niecna podłota i inne brudy —
Któremi gardzi uczciwa dusza,
Godne są kary — lania — śmigusa,
Ale nie wodą — nie polewajką —
Sękatym bukiem — albo nahajką!...

Scena na ulicy
albo
naśladowanie Chrystusa Pana
przez
ks. Stojałowskiego.

Komisarz policji.

Aresztuję księdza.

Ksiądz.

Ha, cóż robić? Pan Jezus więcej cierpiał.

Komisarz.

Ksiądz będzie łaskaw wsiąść do powozu.

Ksiądz.

Pan Jezus nigdy nie jeździł powozami, i po mnie się to nie pokaże. Prowadźcie mnie na moją Golgotę; ale *per pedes apostolorum*.

Dawniej i teraz.

Dawniej na Prima Aprila
Zwodziło się ludzi tyla:
Dziś to zwyczaj przestarzały
Bo się zwodzim przez rok cały.
Zwodzą mężów różne żony,
Uczonością swą uczony;
Poseł swych wyborców zwodzi —
Rubel, klimat — łże jak złodziej!
Zwodzą panny zwolenników —
Dziennikarze czytelników;
Doktorowie pacjentów,
Adwokaci swych klijentów:
Dyrektor zwodzi aktorów,
Aktorowie kredytorów.
Tanich domów właściciele,
Radę miejską zwodzą śmiele.
Brzydkich zwodzą fotografy...
Rzezimieszków paragrafy...
Węgrzyn, Pilzner ćmi publikę!
Stańczykowską zwodzą klikę
Polityczne jej zachcianki —
Toć to tylko z mydła pianki!
Święty Mikołaj moskali —
Et caetera i tam dalej!
Nawet „Djabeł“ także zwodzi,
Bo miast wczoraj dziś wychodzi!
Słowem codzień i co chwila
Mamy pierwszego Aprila!!!

Nowy Eden

(nadesłane z Warszawy).

— No i cóż? albo po połowie, albo z entryprzy nic nie będzie!

— Jaśnie wielmożny panie prezydencie, pod słowem nie mogę, co mnie to już kosztuje! aj! aj! pan sam dobrze wie, jakie u nas teraz bida.

— Jakto bieda! jeszcze wam źle, że upiększam miasto? czy to wy na tem nie korzystacie? już nie narzekaj, bo to nie koniec jeszcze, ja z Warszawy nie Paryż ale raj zrobię — zobaczysz.

— To jaśnie pan chyba już tak upiększy, żeby mi wszystkie jak Adam i Ewa chodzili? aj waj! jak to będzie piękne i tego niedługo czekać!...

Antisemita.

— A tom się złapał. Wyobraź sobie, palnąłem Aronsztajna w papę, bo myślałem, że on żyd i że nie będę potrzebował dawać mu honorowej satysfakcyi.— A tym czasem on udowodnił mi metryką, że jest katolikiem i wyzwał mię na pojedynek. —

— No i cóż zrobiłeś?

— Ha, no, musiałem go przeprosić, jak nie pyszny, bo przecież bić się nie głupim.

Krakowiaczek.

Chodziłem ja chodził do Hawełki długo,
Lecz się pogodzić nie mogłem z usługą,
Więc dziś sobie chodzę do Lesisza panie,
Bo kuchnia wyborna a jedzenie tanie!

Prądnik.

(Dumanie Wielko-tygodniowe).

Wiosna przedwczesna i łagodny powiew wiatru wabi do otwartego okna. Jak spojrzysz okiem snują się smutne postacie przystają na chwilę, coś oglądają na ziemi, jakby szukały przedmiotu drogiego,— to znów dążą dalej powoli, jak cienie na polach Elizejskich. Tam na boku klęczy zapłakana dziecina złożyła rączęta, a załzawione oczy proszą o coś gorąco Pana nad Pany!...

Nie dziw się tym widokiem, bo okno moje wychodzi na cmentarz!...

W tem dzwonek jęknął cmentarny — niosą trumnę białą, a po czerwono krociastych hustkach zmięszanych z krakuskami poznać że to pogrzeb wiejski.

I legł wieśniak obok miastowego pana, by dać dowód prawdzie, że wszyscyśmy równi i ludźmi tylko niczem więcej jesteśmy.

Bo i ci, co to kształceni na grece (a mówiąc nawiasem chyba o tyle, że słówka greckie potrafili odpisywać), i co sądzą, że tylko pieniądzmi wkupić się można do przybytku wieczności nie wykupią się z pod wspólnego prawa greką lub raczej greckimi **b r y k a m i**, których jak papugi uczyli się w szkołach, ni tem co za szczyt chluby i szczęścia uważa — bogactwo, nędzny kruszec, co środkiem ma być nie celem; wszyscy tam legną, nie wiedząc czy los ślepy, jak na urągowisko nie da im analfabeta za sąsiada.

„Czem się chlubisz, czego byś uie wziął od Pana — a jeżeliś wziął, z czego się chlubisz“ mówi pismo św.

A tu lada robaczek, co świeci najczęściej obcem światłem, nadyma się jak ropucha, sądzi się półbogiem — jedna chwila zmienia go w potulnego baranka, ręce składają mu jak do pokornej modlitwy a chór żałobny żebrze miłosierdzia Boga dla tego, co chwil temu kilka sądził się jeszcze jakąś istotą nadziemską.

Spójrz i ty przez to okno, co kołnierz świecący obciska twą szyję — coś dumny z gwiazdek złotem przetkanych i ty co biją przed tobą czołem zwą jaśnie i wielmożnym — spojrz przez to okno, a poznasz co to wszystko warte.

Więc pocóż ta wrzawa, ten krzyk ta zajadłość na świecie — czyżby życie być miało tak nieskończenie długie, że aż tem musimy je wypełniać?!!

I znów dzwonek się ozwał — maleńka trumienka, a w niej pewno śpi śliczny aniołek — ileż nadziei, ile miłości, ile marzeń te cztery deszczułeczki w sobie zamknęły!

Nie płacz matko aniołka, nie dotknął on brudów tej ziemi — szczęśliwy i wolny prosi **Pana** za wami.

Chłód wieczorny zaczyna się. przymknąłem okno i słucham jak wiater szeleści zeschłymi liśćmi wieńców i szepcze ponad mogiłami „oby wam ta ziemia lekką była“!.....

SZARADA

(świąteczna).

Pierwsza litera — znana w alfabecie,
Druga litera — lecz na spak czytana,
A więc obydwie łatwo tam znajdziecie —
Nie trzeba myśleć od nocy do rana.
Trzecia wspak różne może mieć znaczenie,
I mieszkanie i słodyczy skład znany,
Mieszka w nim gromadą pracowne stwo-[rzenie,
Lub za występek — wyrokiem skazany.
Zaś sama **czwarta** — to ja w mej osobie,
Sobkowstwo znaczy — przywara nielada,
Gdy co mówię, myślę — wreszcie robię,
Bez liku takich — panująca wada.
Wszystkie razem staw i śpiewaj w nie-[biosy,
Niechaj z padołu modły i błagania —
Wzlecą do **Pana** miljonów głosy —
Co od wieków żebrzą łaski — zmartwych-[wstania!

Podsłuchane.

— Servus! Quo vadis?

— Do kościoła Panny Marji.

— Intencja?

— Dziś sto lat mija jak...

— A, jak Kościuszko narodowi przysięgał.

— No, tak. Zapewne i ty wstąpisz.

— Nie wypada... bo o to... te uroczystości... nabożeństwa patrjotyczne... nie dla nas, przestarzałe... wyszły już z mody!...

— Moja droga, czy to prawda co mówią w mieście, że masz...

— Kochanka? Jednego tylko.

— I ty się tak otwarcie do tego przyznajesz?

— Cóż w tem złego? Mój mąż ma lat 50, ja 25 — a zero od pięciu jest pięć — a pięc w dwóch nie idzie, więc pożyczam jednego. Tak nas uczył profesor arytmetyki.

—:—

— Proszę pana, czy to można wypożyczać żniwiarkę?

— Tak panie, tylko jak donosiłem w inseratach, że jest już używana.

— To nic proszę pana — byleby tylko była ładna to o resztę nie pytam.

Pytania i odpowiedzi.

— Czemu się na świecie tak źle dzisiaj dzieje?

— Bo w więzieniach wielcy nie siedzą złodzieje.

Uroczystość kościuszkowska.

W tym roku obchód przysięgi Kościuszki na rynku krakowskim objął szerokie koła publiczności, gdyż nie tylko mieszczaństwo, żydzi, chłopi, ale i policja brała w nim żywy udział, Jest więc nadzieja, że i stańczyki pójdą niezadługo za tym przykładem.

OGŁOSZENIE.

W przewidywaniu, że nadchodzące święta spowodują liczne niedyspozycje żołądka, połączone z dystylacją, niemocą, spoczynkiem w rynsztoku lub w byle zakątku — sprowadziliśmy wyłącznie dla Krakowa wagon przeróżnych medycyn, a między innemi polecamy: proszki przeciw obżarstwu, krople: piwowstręt, wódkowstręt i winowstręt. Skomplikowane ziółka dla strawienia niedomarynowanych szynek, wstrętnych kiełbas, nieudałych choć bitych bab, zakalcowych placków, jajeczników, kołaczy i innych tym podobnych smakołyków.

Szanowna P. T. Publiczność, znająca najlepiej swoje usposobienia żołądków i głowy, raczy wcześnie zgłosić się z zamówieniami pod adresem podpisanej firmy

Obżarstwo — Opilstwo.

IZDEBNIK.

Gdy apetyt ci się wzmoże,
Na świąteczne dary Boże —
Na pieczenie, na te szynki
Łyknij najpierw **Jarzębinki**!
Bo to trunek co się zowie —
Nie zostawi śladów w głowie,
Żołądkowi strawność daje —
Możesz spożyć kamień, jaje!
Nie myśl, nie myśl o robaku,
Skoro łykniesz **Jarzębiaku** —
I **Lasówka** wyśmienita,
Kto nie wierzy, niech mnie spyta.
Krew ci czyści. wskróś przenika,
Byle tylko **z Izdebnika**!
Aqua vitae tam prawdziwa —
Zdrowie krzepi — nieszkodliwa!

Ma rację.

— Dlaczego mój Berku, żydzi nie chcą być rolnikami?

— Ny, proszę wielmożnego pana, jakby woni byli rolnikami — ktoby był żydem?...

Odpowiedzi Redakcyi.

Pp. W. D. Przemyśl. Myśl nadałaby się — ale forma wiersza nie daje się zużytkować.

Gymnazyaliście VII klasy w Krakowie: Po piórze znać, że jeszcze pora do wierszowania — radzimy życzliwie myśleć lepiej o maturze.

P. *Ego* z Tarnowa: Zadaniem naszem nawoływanie — paszkwilów jednak — pałających osobistą zemstą nie umieszczamy — dla nich miejsce w koszu.

P. C. L. Rzeszów: Humor jest — ale niestety — rzeczy nieświeżych — nicowanych nie umieszczamy, tandeciarstwo nie dla naszych łam.

Skład główny kuracyjnych: Koniaku francuzkiego i Wina Malagi.

Handel „pod Palmą“

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie, w Rynku głównym,

poleca: wszelkie **Towary korzenne.** — **Wina** węgierskie, austrjackie, francuskie, burgundzkie, reńskie, hiszpańskie, tyrolskie, włoskie, szampańskie i pomarańczowe. — **Rumy, Araki i Esencja** trjesteńska. — **Likiery** holenderskie, francuskie i krajowe. **Koniak** kuracyjny francuski. — **Wódki** gdańskie, angielskie, szwajcarskie i krajowe. — **Porter** angielski. — **Piwo** angielskie, pilzneńskie. — **Herbatę** rosyjską braci K. i S. Popow, w paczkach oryginalnych i londyńską na kilogramy. — **Cacao** amsterdamskie i krajowe. — **Czekoladę** Sucharda i krajową w różnych gatunkach. — Extrakt czekoladowy. — **Cukierki** czekoladowe angielskie i słodowe. — **Makaroniki i Biszkopty** deserowe angielskie i krajowe. — Owoce południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. — **Kalafiory** letnią porą krajowe, zimową algierskie. **Kompoty** włoskie i **Imbier** chiński na kilogramy, oraz wszelkiego rodzaju **Bakalje.** — **Wędliny** westfalskie i krajowe. — **Pasztety** strassburskie i domowe z dziczyzny i **Kwiczoły** faszerowane. — **Ostrygi** holsztyńskie i ostendzkie. — **Kawior** astrachański i **Śledzie** pocztowe w każdej porze roku. — **Ryby** w puszkach w oliwie marynowane i wędzone; zimą świeże morskie i rzeczne. — **Sardynki** francuskie Philipe & Canaud. **Homary, Łosoś** amerykański, **Trufle, Ananasy, Szparagi, Szampiony, Karczochy, Groszek i fasolka** zielona w puszkach. — Różne **Konserwy, Sosy, Musztardy:** francuską, angielską kremską i krakowską; oraz wszelkie **przyprawy** do potraw. — **Ekstrakt Liebiega i Kemmericha.** — **Bulion** na kilogramy w najlepszym gatunku. — **Sery** wszelkiego rodzaju, krajowe i zagraniczne. — **Oliwę** nicejską, i prowancką. — **Winogrona** kuracyjne vöslauskie i badeńskie, zimową porą hiszpańskie oraz różne **Owoce** włoskie i tyrolskie.
Dziczyznę i Zwierzynę jesienną i zimową porą.

Sklep frontowy odosobniony od bufetu dla osób kupujących zaopatrzony w najświeższe **towary kolonialne, owoce, wina i delikatesy.**

Przy handlu znajdują się obszerne lokale, oraz oddzielne gabinety urządzone do śniadań i kolacyi z osobnem wchodem.

W handlu zamawiać można **ryby morskie, dziczyznę,** wszelkiego rodzaju **pasztety z dziczyzny** własnego wyrobu na zimno i gorąco, — **galantyny, rolada z prosięcia, galarety, majonezy z ryb, auszpiki** i t. p. Kanapki (Sandwicze) tak mięsne jako i postne. — ***Ceny stałe.*** 11—?

Przy handlu obszerny lokal do śniadań, oraz dla większych zebrań (i gabinety)

Główny skład wód mineralnych naturalnych.

Główny skład piwa pilzneńskiego z browaru mieszczańskiego. Marka B. B.

KOKS.

Aby powstrzymać dowóz koksu pruskiego w okolice Krakowa, a jednocześnie ułatwić i upowszechnić użycie

koksu naszego

w warsztatach kuźniach i gospodarstwach domowych sprzedajemy

KOKS GAZOWY

wyrabiany z najlepszych tłustych węgli po cenie **50 centów** za cetnar cłowy (biorący 50 cetnarów płaci po 40 ct.)

na żądanie dajemy Koks maszyną łamany i odstawiamy do domu

11—? ***Zarząd gazowni miejskiej.***

Pierwsza krajowa

FABRYKA WYROBÓW PLATEROWANYCH

i ODLEWARNIA METALI

JAKUBOWSKI & JARRA

W KRAKOWIE,

ul. Berka Joselowicza l. 19, Magazyn Sukiennce l. 26, we Lwowie Rynek l. 26

Składy komisowe w ważniejszych miastach Galicyi i na Bukowinie

poleca swoje wyroby.

Wykonywa wszelkie reperacje — srebrzenie i złocenie w ogniu i galwanicznie po cenach przystępnych.

Utrzymuje stale na składzie Samowary tulskie, Herbatę rosyjską z Chin poleca jako nowość herbatę w cegiełkach z wysiewek najlepszych gatunków $^{1}/_{4}$ funta 60 ct.

Nr. telefonu biura 202. — Nr. telefonu fabryki 180.

Fabryka wyrobów metalowych

ST. SULIKOWSKI i SPÓŁKA

Kraków — Dębniki.

Biuro fabryczne ul. Bracka 5.

Fabryka wykonywa wszelkie roboty blacharskie wraz ze ślusarskiemi i mosiężniczemi.

Przybory dla c. k. kolei żelaznych jak: latarnie parowozowe, tendrowe, lampy wagonowe, tarcze sygnałowe, wiaderka, naczynia na smarowidła płynne i stałe itp. Prowadzi dział wszelkich robót blacharskich do budowli, zakłada wodociągi, clozety nadkanałowe, zlewy i dzwonki elektryczne.

Cyrk Henry.

Kraków, ulica Dietla.

We Wtorek dnia 17 marca b. r.
rozpoczął

PRZEDSTAWIENIA WSPANIAŁE

w Krakowie jeszcze nie widziane.

Występ artystów.

Cudny słoń Blondin, według dzienników wiedeńskich i „Lipskiej illustr. Gazety“ **najokazalsze w świecie zwierzę czworonożne.** — Latający mężowie! Sztukmistrze w jeździe na kołowcach. Skating Ring. Muzyka. — Klowni. — Balet.

Ceny. Loża 5 złr., krzesło w loży 1 złr. 30 ct., miejsce numerowane 1 złr., I miejsce 70 ct., II miejsce 50 ct., galerya 20 ct., wojskowi od feldwebla niżej i dzieci niżej lat 10 płacą połowę wszędzie, wyjąwszy loże.
Bilety nabywać można codziennie od godziny 11-tej do 2-giej w cyrku.

Codzień przedstawienie.

W niedzielę i święta dwa przedstawienia.

O łaskawe odwiedziny prosi uprzejmie
Henryk Koschko właściciel i dyrektor.

„CUKIERNIA WARSZAWSKA"

„Cukiernia Warszawska"

Niniejszem mam zaszczyt donieść, iż Cukiernia Warszawska, pod firmą A. Roszkowski, skarbiąc sobie względy Szan. P. T. Publiczności przez lat jedenaście, z dniem 1-go Października b. r. przeniesioną została z głównego Rynku do nowo urządzonego lokalu przy placu Szczepańskim — róg plantacji.

Nowy lokal przy placu Szczepańskim urządzony został z wszelkim komfortem, mieszcząc obszerną Cukiernię, wielką salę bilardową, z czterema bilardami, czytelnię zaopatrzoną w doborowe dzienniki, salon damski i pokoje do zabaw towarzyskich, odpowiadające wszelkim wymaganiom w zupełności.

Dziękując za dotyczasowe łaskawe uznanie, jakiem mię zaszczycała Szanowna P. T. Publiczność, polecam i nadal Jej łaskawym względom moją firmę.

Z najgłębszym szacunkiem

A. Roszkowski.

„Cukiernia Warszawska"

„CUKIERNIA WARSZAWSKA"

35 lat powodzenia



Wynalazek uprzywilejowany na lat 15 **doktorów MARIE frères**, *lekarzy-wynalazców*, **Ul. de l'Arbre-Sec, 46**, w PARYŻU, na leczenie radykalne **Ruptur**. Do tego czasu bandaże służyły jedynie do podtrzymywania ruptur. **Doktorowie MARIE** rozwiązali zadanie pod względem podtrzymywania i leczenia ich za pomocą **Bandażu Elektro-Leczniczego**, który ściąga nerwy, wzmacnia je bez wstrząśnień i bolu i skutkuje w prędkim czasie uleczenie zupełne. — Pojedyńcze franków **30**. Podwójne franków **50** wraz z informacją.

W KRAKOWIE **W KRAKOWIE**

Magasin Au pri Fix

ul. Grodzka l. 3, I. piętro,

zaopatrzony jest we wszelkie

NAJGUSTOWNIEJSZE

Garnitury męskie i dziecinne

po cenach nader umiarkowanych.

Nadszedł również świeży transport

Mundurków dla uczniów szkół średnich

w najlepszem wykonaniu po najniższych cenach

od 1 do 10.

PIERWSZY CHRZEŚCIJAŃSKI TANI BAZAR

w Krakowie, ul. Szewska l. 15 (filia w Krynicy),

poleca wielce Szanownej P. T. Publiczności wszelkie możliwe towary w zakres Bazaru wchodzące.

Zasadą Bazaru jest: Towar dobry, tanio a dużo sprzedawać.

Z poważaniem

Mieczysław Lipiński.

M. BEYER i SPÓŁKA

Kraków, Sukiennice Nr. 12—13—14. (naprzeciw kościoła Najśw. Panny Maryi.)

FABRYCZNY SKŁAD

płócien i bielizny gotowej męzkiej, damskiej i dziecinnej oraz **bielizny stołowej** białej i kolorowej. **Chustek** białych i kolorowych z fabryk krajowych i zagranicznych.

Główny skład

normalnej bielizny trykotowej **Prof. Dr. Gustawa Jaegera** i wszelkich wyrobów trykotowych z jedwabiu, wełny i bawełny. **Pończoch** damskich i dziecinnych i **skarpetek** męzkich. Skład bielizny **Wielb. Księdza Sebastiana Kneippa.**

Na sezon otrzymali

WIELKI WYBÓR BLUZEK SATYNOWYCH, WEŁNIANYCH i JEDWABNYCH.

PARASOLKI damskie od słońca oraz PARASOLE od najtańszych do najwykwintniejszych.

Całe WYPRAWY ŚLUBNE

są gotowe na składzie.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą. 1—?

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski*. Druk W. Korneckiego w Krakowie.